

**Paweł Banaś**

Uniwersytet Jagielloński

## Przeciwko lokalnej teorii znaczenia dla języka prawnego – uwagi ogólne<sup>1</sup>

### 1. Wstęp

Wydaje się bezsporne, że język prawny, tzn. język aktów prawnych, posiada pewne charakterystyczne własności, które – przynajmniej na pierwszy rzut oka – dość istotnie odróżniają go od np. języka naturalnego. Do takich własności można zaliczyć m.in. to, że język prawny pełni raczej funkcję preskryptywną aniżeli deskryptywną, jak również to, że kontekst, w którym zwykle interpretowane są wyrażenia języka prawnego, jest znacznie uboższy i w mniejszym stopniu podzielany przez nadawców oraz odbiorców komunikatów tego języka w porównaniu z kontekstem, w którym zwykle interpretujemy wyrażenia języka naturalnego<sup>2</sup>.

Zarówno te przykładowe, jak i inne wskazywane w literaturze różnice pomiędzy językiem naturalnym i prawnym, sugerujące przede wszystkim pewną specyfikę tego drugiego, niewątpliwie mają ogromne znaczenie dla teorii interpretacji. Z punktu widzenia metafizyki różnice te mogą mieć jednak charakter zaledwie powierzchowny, tj. występowanie lokalnych odmienności nie zmienia faktu, że należy postulować wspólną teorię znaczenia tak dla języka prawnego, jak i naturalnego.

Pojęciem teorii znaczenia posługuję się przy tym wąsko, co wymaga dodatkowego wyjaśnienia. Otóż, za np. Davidem Lewisem<sup>3</sup>, należy odróżnić dwa zagadnienia: język jako system abstrakcyjnych symboli, które znaczą to, co znaczą, oraz fakty, z uwagi na które jest tak, że ludzie posługują się konkretnym językiem, a to, co mówią, znaczy to, co znaczy. Inaczej mówiąc: należy rozróżnić wśród szeroko pojmowanych teorii znaczenia: teorie semantyczne oraz teorie ontologiczne. Posługując się w tym artykule pojęciem teorii znaczenia wąsko, mam na myśli to, że język naturalny i język prawny mają tę samą ontologię, tzn. ich wyrażenia znaczą to, co znaczą, z uwagi na fakty tego samego rodzaju (zakładając, że takie fakty w ogóle istnieją).

---

<sup>1</sup> Niniejszy artykuł powstał w ramach projektu sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki, realizowanego na podstawie umowy nr UMO-2012/07/N/HS5/00999.

<sup>2</sup> Zob. np. R. Carston, *Legal Texts and Canons of Construction: A View from Current Pragmatic Theory*, w: M. Freeman, F. Smith (red.), *Law and Language, Current Legal Issues Volume 15*, Oksford 2013, s. 8–33.

<sup>3</sup> Zob. D. Lewis, *General Semantics*, „Synthese” 1970/22, s. 18–67.

Tak postawiona teza może jednak zostać uznana za kontrowersyjną. Można spotkać w literaturze (tak z zakresu filozofii prawa, jak i filozofii języka) głosy sugerujące (lub *implicitie* zakładające) coś wręcz przeciwnego: tzn. postulujące swoistą lokalną teorię znaczenia dla języka prawnego<sup>4</sup>. W ramach tego artykułu postaram się zarysować, skąd taka „lokalność” mogłaby się brać i na czym miałyby polegać. Następnie spróbuję wskazać, dlaczego postulowanie odrębnych teorii znaczenia (wąsko rozumianych) dla języka naturalnego oraz języka prawnego nie wydaje mi się przekonujące. W tym celu w pierwszej części artykułu wskażę na ogólne argumenty za stanowiskiem intencjonalizmu w kwestii znaczenia dla języka naturalnego; w drugiej zarysuję to, w jaki sposób (i dlaczego) eksternalizm znaczeniowy dla języka prawnego ustawia się w opozycji do intencjonalizmu. W części trzeciej, powołując się na pewne tezy dyskutowane na gruncie ontologii artefaktów społecznych, postaram się argumentować za tym, że tak intencjonalizm dla języka naturalnego, jak i eksternalizm dla języka prawnego są nie do utrzymania jako odrębne, lokalne teorie znaczenia (wąsko rozumiane) dla tych rejestrów języka. Niniejszy artykuł ma charakter bardzo ogólny, a przytaczana literatura ogranicza się do pozycji z kręgów anglosaskich; jego celem jest przede wszystkim zwrócić uwagi na pewien teoretyczny problem związany z językiem prawnym oraz wskazanie tradycji filozoficznej, w której, jak sądzę, można szukać rozwiązania tego problemu.

## 2. Intencjonalizm języka naturalnego

W literaturze z zakresu filozofii języka czy metafizyki można znaleźć wielu kandydatów na fakty determinujące treść tego, co komunikowane jest przy pomocy wyrażenia języka (pewne fakty dotyczące języka, z uwagi na które konkretne jego użycia mają taką, a nie inną treść). Za Stephenem Nealem<sup>5</sup> można wskazać między innymi na: kontekst, wyróżnianie się (*salience*), istotność (*relevance*), wspólną wiedzę (*mutual knowledge*), maksymy konwersacyjne, normy społeczne, społeczne konwencje, praktyki społeczne, chrzest, łańcuchy przyczynowe czy intencje nadawcy (*speaker's intentions*). Nie jest celem tego artykułu szczegółowe omówienie wszystkich wymienionych; nie jest to zresztą lista kompletna. Warto jednak zauważyć, że fakty te można podzielić na takie, które odwołują się do treści umysłowych (wówczas wyrażenia mają takie, a nie inne znaczenie z uwagi na treść stanów mentalnych ich użytkowników) oraz takie, które od nich abstrahują.

Bez wątpienia w gronie tych pierwszych szczególną pozycję zajmują teorie czerpiące z poglądów Paula Grice'a<sup>6</sup> i wskazujące na rolę intencji nadawcy w determinowaniu treści semantycznej komunikowanej przez wyrażenia języka. P. Grice wyraźnie odróżniał konwencjonalne, literalne znaczenie wyrażenia języka (*expression meaning*) od znaczenia

<sup>4</sup> Tak interpretuję np.: A. Marmor, *The Pragmatics of Legal Language*, „Ratio Juris” 2008/21, s. 423. Nawet jeśli stanowisko to nie jest wyrażone wprost, to wydaje mi się ono konsekwencją niektórych tez sformułowanych np. w S. Neale, *Silent Reference*, w: G. Ostertag (red.), *Meanings and Other Things: Essays in Honor of Stephen Schiffer*, Oxford 2017 czy w M.S. Moore, *The Plain Truth About Legal Truth*, „Harvard Journal of Law and Public Policy” 2003/26, s. 23–47, jak również przez tekstualistów: A. Scalia, A. Gutmann (red.), *A Matter of Interpretation: Federal Courts and the Law*, Princeton 1997. Niekiedy z uwagi na pomijanie przez autorów (np. właśnie tekstualistów) kwestii ontologicznych trudno jednoznacznie wskazać, czy ich stanowisko postuluje w istocie odmienną ontologię, czy ogranicza się do przypisywania językowi prawnemu tylko i wyłącznie swoistej semantyki (por. A. Marmor, *The Pragmatics...*, s. 423 i komentarz do niego w rozdz. 2).

<sup>5</sup> Zob. S. Neale, *Silent...*

<sup>6</sup> Zob. P. Grice, *Meaning*, „The Philosophical Review” 1957/66, s. 377–388. Artykuł ten zwykle wskazuje się jako ten, który zapoczątkował całą dyskusję nad rolą intencji oraz znaczenia nadawcy dla semantyki.

nadawcy (*speaker's meaning*)<sup>7</sup>. To drugie konstituowane jest przez komunikacyjną intencję nadawcy. W *Utterer's Meaning and Intentions*<sup>8</sup> P. Grice podaje następującą charakterystykę tego, czym jest znaczenie nadawcy i czego dotyczyć powinna jego intencja<sup>9</sup>:

„*U* miał na myśli coś poprzez wygłoszenie *x*” jest zdaniem prawdziwym wtw, dla pewnego audytorium *A*, *U* wygłosił *x* z intencją, aby:

- 1) *A* wygenerował odpowiednią odpowiedź *r*;
- 2) *A* myślał (rozpoznał), że *U* miał intencję, aby 1);
- 3) *A* spełnił 1) z uwagi na spełnienie 2).

W świetle rozróżnienia na znaczenie nadawcy (czyli to, co nadawca *S* ma na myśli poprzez wygłoszenie wyrażenia *X* w określonej sytuacji) oraz znaczenie wyrażenia (czyli to, co wyrażenie *X* literalnie znaczy)<sup>10</sup> można sformułować dwa prototypowe stanowiska wobec pytania o to, co konstituuje treść konkretnych użytych wyrażeń języka. Skrajny eksternalista będzie utrzymywał, że jest to właśnie znaczenie wyrażenia; skrajny internalista<sup>11</sup> z kolei będzie skłaniał się do odpowiedzi, że to raczej znaczenie nadawcy determinuje semantyczną treść wypowiedzi. W rezultacie intencjonalisci to internaliści, dla których znaczenie nadawcy czerpie swoją treść z intencji komunikacyjnej nadawcy.

Intencjonalizm dyskutowany jest w literaturze w różnych postaciach: za jego skrajną formę można uznać stanowisko S. Neale'a: „intencje *S* skierowane do audytorium (*audience-directed intentions*), które miał *S*, wygłaszając *X* w danej sytuacji, są jedynymi «dostawcami» wszelkiej treści propozycjonalnej dla tego, co *S* ma na myśli bezpośrednio (*means*) i co *S* ma na myśli pośrednio (*means*), wygłaszając *X* w danej sytuacji”<sup>12</sup>. Literalne, konwencjonalne znaczenie użytego wyrażenia nakłada jedynie pewne zewnętrzne (i nie-konstytutywne) ograniczenia na treść propozycjonalną. S. Neale za skrajnego intencjonalistę uważa też zresztą P. Grice'a, który jednak bywa również odczytywany jako intencjonalista umiarkowany, tj. taki, który przyjmuje, że intencja nadawcy konstituuje znaczenie niektórych tylko wyrażeń języka, a zatem, co do zasady, częściowo tylko determinuje treść propozycjonalną danej wypowiedzi.

Intencjonalizm, jako stanowisko w istocie metafizyczne, w tej czy innej postaci – co do zasady znacznie bardziej umiarkowanej aniżeli u S. Neale'a – przyjmowany jest, często *implicite*, przez wielu autorów: wśród nich są m.in. Paul Grice, Peter Strawson, Stephen Schiffer, Kent Bach i Robert Harnish, Brian Loar, Dan Sperber

<sup>7</sup> Różnicę tę tak opisywał C.S. Lewis: „Różnica pomiędzy tym, co znaczy słowo, a tym co ma na myśli mówiący, gdy używa danego słowa (*what a speaker means by a word*) ujawnia się, oczywiście, w najbardziej surowej postaci, gdy obokrajowiec albo niedokładnie nauczony rodzimy użytkownik języka myli się, co do standardowego użycia i popelnia błąd malapropizmu; (...) używa słowa «scarify» (pol. „nacinąć”) mając na myśli «scare» (pol. „straszyć”)” (C.S. Lewis, *Studies in Words*, Cambridge 1960, s. 14). Oczywiście rozróżnienie na znaczenie nadawcy i znaczenie literalne ma zastosowanie nie tylko wtedy, gdy dany użytkownik języka posługuje się tymże językiem, wbrew swojej intencji, błędnie.

<sup>8</sup> P. Grice, *Utterer's Meaning and Intentions*, „The Philosophical Review” 1969/68, s. 147–177; w szczególności s. 151.

<sup>9</sup> U P. Grice'a tak terminologia, jak i szczegóły charakterystyki tego, czym jest znaczenie nadawcy – zmieniały się. „Znaczenie nadawcy” traktuję jako zbiorczą etykietę dla tego, co w 1957 r. P. Grice nazywał „*utterer's meaning*”, w 1969 r. „*utterer's occasion meaning*”, czy np. tego, co S. Schiffer w 1972 r. nazywał „*S-Meaning*”.

<sup>10</sup> Zob. S. Neale, *Silent...*

<sup>11</sup> Rozróżnienie na „internalizm” oraz „eksternalizm” teorioznaczeniowy odpowiada podziałowi na teorie bazujące na treściach mentalnych jako konstytutywnych dla treści semantycznych oraz teorie, które tego nie robią (zob. np. podział na *mentalist theories* oraz *non-mentalist theories* w J. Speaks, *Theories of Meaning*, w: E.N. Zalta (red.), *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*, 2016, <http://plato.stanford.edu/archives/spr2016/entries/meaning/>, dostęp: 10.02.2017 r.).

<sup>12</sup> Zob. S. Neale, *Silent...*

i Deirdre Wilson<sup>13</sup>. Tym, co zdaje się łączyć wymienione osoby (i pozwala przypisywać im wspólną etykietę „intencjonalistów”), jest podzielenie następującej intuicji: użytkowników języka w zwykłej, codziennej komunikacji interesuje to, co inni uczestnicy tej komunikacji mają na myśli, a nie to, co słownik mówi na temat literalnego znaczenia użytych przez nich słów. Intuicję tę ilustruje (a jednocześnie wzmacnia) słynny przykład zaczerpnięty od Davida Kaplana<sup>14</sup>: jeśli wskazuję za siebie (nie patrząc w tym kierunku) i mówię „oto obraz przedstawiający jednego z największych filozofów XX wieku”, mając na myśli Rudolfa Carnapa, którego wizerunek wisiał do tej pory we wskazywanym przeze mnie miejscu – to w istocie moje słowa „odsyłają” do obrazu z Carnapem, nawet jeśli (bez mojej wiedzy) chwilę wcześniej ktoś podmienił obraz Carnapa na obraz Spiro Agnew i ten drugi był tym, na co faktycznie wskazał mój palec.

Inny przykład, odwołujący się do ww. intuicji, to sytuacja, w której nadawca może – np. z uwagi na niską kompetencję językową – dobrać niefortunnie poszczególne wyrazy. Jeśli osoba, ucząca się dopiero języka, przekręca słowa (mówi np. „pies” na kota, a „kot” na psa), jesteśmy raczej gotowi życzliwie przyznać, że mimo wszystko mówi to, co ma na myśli, niezależnie od tego, że rażąco łamie przyjęte konwencje językowe.

Liczne przykłady sytuacji analogicznych do tych wyżej wymienionych zdają się dowodzić, że codzienna komunikacja nastawiona jest na intencję nadawcy. Odbiorcy komunikatów gotowi są ze znaczną życzliwością traktować wszelkie odstępstwa od literalnych użyć wyrażenia języka, o ile intencja nadawcy pozostaje dla nich czytelna (np. z uwagi na różne wskazówki pochodzące z kontekstu).

### 3. Eksternalizm języka prawnego

Pogląd, że to „znaczenie nadawcy”, wyznaczone przez jego prywatną intencję (tak jak w ww. przykładzie intencję odniesienia się do obrazu przedstawiającego Rudolfa Carnapa), jest konstytutywne dla znaczenia językowego w ogóle, zdaje się bez wątpienia czynić zadość pewnym intuicjom dotyczącym funkcjonowania języka naturalnego. Jego przyjęcie rodzi jednak pytanie o miejsce w ogólnej teorii znaczenia językowego dla konwencjonalnych i publicznych (literalnych) znaczeń wyrażenia języka.

Według P. Grice’a<sup>15</sup>, co do zasady, abyśmy mieli do czynienia ze znaczącym użyciem języka (konkretnie chodzi tu o znaczenie nie-naturalne) – muszą pojawić się cztery elementy: nadawca, wygłoszenie (*utterance*) lub jego niewerbalny analogon, adresat, jak również intencja nadawcy skierowana do adresata. Intencja nadawcy to w istocie jego prywatny stan mentalny, niedostępny bezpośrednio adresatom wypowiedzi, którego treść rekonstruują oni poprzez wskazówki, które dostarcza wspólny dla nadawcy i odbiorcy kontekst. Literalne, słownikowe (a zatem publiczne) znaczenie użytego wyrażenia również stanowi taką wskazówkę, ale nie determinuje ostatecznej treści semantycznej.

<sup>13</sup> P. Grice, *Meaning...*; P. Grice, *Utterer's Meaning...*; P. Grice, *Studies in the Way of Words*, Cambridge (Mass.) 1989; P.F. Strawson, *Intention and convention in speech acts*, „The Philosophical Review” 1964/73, s. 439–460; S. Schiffer, *Meaning*, Oksford 1972; S. Schiffer, *Intention-Based Semantics*, „Notre Dame Journal of Formal Logic” 1982/23, s. 119–156; K. Bach, R.M. Harnish, *Linguistic Communication and Speech Acts*, Cambridge 1979; B. Loar, *Mind and Meaning*, Cambridge 1981; D. Sperber, D. Wilson, *Relevance: Communication and Cognition*, Oksford 1995; D. Sperber, D. Wilson, *Pragmatics, modularity and mind-reading*, „Mind & Language” 2002/17, s. 3–23; S. Neale, *Paul Grice and the Philosophy of Language*, „Linguistics and Philosophy” 1992/15, s. 509–559; S. Neale, *Silent...*; D. Wilson, D. Sperber, *Truthfulness and relevance*, „Mind” 2002/111, s. 583–632.

<sup>14</sup> D. Kaplan, *Dthat*, „Syntax and Semantics” 1970/9, s. 221–243.

<sup>15</sup> P. Grice, *Meaning...*

Co jednak w sytuacji, gdy kontekst wspólny nadawcy i odbiorcy jest szczególnie ubogi i nie dostarcza zbyt wielu wskazówek interpretacyjnych? Co w sytuacji, gdy nadawca nie posiada stanów mentalnych, takich jak intencje?

Sam S. Neale zwraca uwagę, że nie we wszystkich dyskursach celem komunikacji jest uchwycenie tego, co nadawca miał na myśli. W szczególności właśnie dyskurs prawny zdaje się kłaść nacisk na doniosłość użycia konkretnych wyrażen języka – wprost niekiedy ignorując ewentualne intencje posługujących się nimi podmiotów. „Ignorowanie” intencji w przypadku języka prawnego ma przy tym dwojakie uzasadnienie: po pierwsze – kontekst, w którym ustawodawca sformułował swoją „wypowiedź” oraz kontekst, w którym adresat (sąd czy obywatel) stara się określić znaczenie tej wypowiedzi, pozbawione są zbyt wielu elementów wspólnych (choćby z uwagi na dzielący je dystans czasowy i przestrzenny). Po drugie, sam fakt przypisywania intencjonalności (czyli pewnych stanów mentalnych) nadawcy instytucjonalnemu może budzić pewne wątpliwości. Nie jest to bynajmniej wyczerpująca lista argumentów za tym, że język prawny nastawiony jest na komunikowanie publicznych znaczeń użytych wyrażen – co, przy akceptacji intencjonalizmu jako wąskiej teorii znaczenia dla języka naturalnego, może skłaniać do przyjęcia odmiennej teorii znaczenia dla języka prawnego<sup>16</sup>.

Lokalne teorie znaczenia dla języka prawnego dyskutowane czy (znacznie częściej) *implicite* zakładane w literaturze są w ogromnej mierze teoriami eksternalistycznymi. Teorie takie podkreślają, że właściwym znaczeniem tekstu prawnego jest jego znaczenie dosłowne (publiczne „znaczenie wyrażenia” albo Grice’owskie „*what is said*”<sup>17</sup>). Charakterystyczny jest np. fragment zaczerpnięty od A. Marmora:

Można wciąż myśleć, że istnieją takie przypadki, dla których dość oczywiste jest, że treść, którą ustala prawodawca nie jest dokładnie tym, co zostało przez niego powiedziane. Być może takie przypadki istnieją, nie jesteśmy w stanie ich wykluczyć, ale myślę, że byłyby one bardzo rzadkie. Fakt, iż zwykła rozmowa jest zwykle aktywnością wymagającą współpracy, stanowi istotowy aspekt tego, co pozwala stronom takiej zwykłej rozmowy wyrażać treść, która nie jest dokładnym znaczeniem użytych przez nie wyrażen. (...) Prawodawstwo nie jest jednak zwykłą rozmową. (...) Z uwagi na strategiczną naturę prawodawstwa, wydaje się raczej mało prawdopodobne, że preskryptywna treść aktu legislacyjnego będzie oczywiście i wyraźnie odmienna od tego, co ten akt mówi [dosłownie – dop. P.B.]<sup>18</sup>.

Warto zauważyć, że takie stanowisko nie rozstrzyga jednoznacznie o właściwej dla języka prawnego ontologii, a jedynie o jego semantyce<sup>19</sup>. Nie pozostawia jednak zbyt wiele miejsca dla intencji nadawcy jako faktu konstytuującego właściwe znaczenie konkretnego użytego wyrażenia językowego. Podobne konsekwencje wiążą się z przyjęciem przez tekstualistów reguły „prostego znaczenia” (*plain meaning*) jako naczelnej zasady interpretacyjnej: tak prawodawca, jak i interpretujące prawo sądy posługują się zwykłymi wyrażeniami języka, w ich zwykłym znaczeniu. Szczególnie charakterystyczną dla

<sup>16</sup> Por. A. Marmor, *The Language of Law*, Oksford 2014.

<sup>17</sup> Postawienie znaku równości pomiędzy znaczeniem dosłownym, znaczeniem wyrażenia oraz „*what is said*” stanowi oczywiście pewne uproszczenie.

<sup>18</sup> Tłumaczenie własne. W oryginale: „*You may still think that there must be some cases in which it is quite obvious that the content the legislature prescribes is not exactly what it says. Perhaps there are, we cannot rule such things out, but I think that such cases would be very rare. An essential aspect of what enables parties to an ordinary conversation to express content that is not exactly what their expressions mean, consists in the fact that an ordinary conversation is, typically, a cooperative activity. (...) Legislation, however, is not an ordinary conversation. (...) Given the strategic nature of legislation, it would seem rather unlikely that the prescribed content of an act of legislation is obviously and transparently different from what it says*”. A. Marmor, *The Pragmatics...*, s. 423.

<sup>19</sup> Por. zarysowany na wstępie podział teorii znaczenia na teorie semantyczne oraz teorie ontologiczne.

eksternalizmu postawę można odnaleźć w często cytowanym fragmencie z *A Matter of Interpretation*, gdzie Antonin Scalia pisze, iż: „To prawo rządzi, a nie intencja prawodawcy (...)”<sup>20</sup>.

Z postawy tekstualistów wyłania się pewien pozorny paradoks: „ignorowanie” znaczenia nadawcy, a zamiast tego skupienie się na zwykłych, słownikowych i publicznych znaczeniach wyrażen języka naturalnego, w pewnym sensie skazuje (przynajmniej z punktu widzenia intencjonalistów) język prawny na przyjęcie (wąsko rozumianej) teorii znaczenia odmiennej aniżeli teoria znaczenia dla języka naturalnego (*sic!*). Stanowi to jednak narzucającą się konsekwencję powszechnej awersji do intencjonalizmu dla języka prawnego, która wydaje się niezależna od poglądów dotyczących języka naturalnego<sup>21</sup>. Źródłem tej awersji pozostaje, jak się wydaje, wyraźna trudność ze wskazaniem intencji nadawcy komunikatów formułowanych na gruncie języka prawnego. Prawodawca, przynajmniej w praktyce demokratycznej, jest tworem instytucjonalnym, zbiorowym – a przypisywanie mu intencji jest, jak już wskazano, z różnych względów problematyczne<sup>22</sup>.

#### 4. Znaczenie jako artefakt społeczny

Tak intencjonalizm języka naturalnego, jak i eksternalizm języka prawnego czynią zadanie wielu intuicjom dotyczącym praktyki ich użycia. Dlaczego zatem nie zaakceptować dwóch różnych teorii znaczenia, odmiennej dla każdego z tych dwóch rejestrów języka? Otóż sądzę, że na drodze do tego stoją przeszkody natury metafizycznej; wiążą się z przyjęciem założenia, że wszelkie znaczenia są artefaktami społecznymi.

W naszej ogólnej ontologii co do zasady za niekontrowersyjne przyjmujemy istnienie obiektów fizycznych – takich, jakimi opisują je nauki szczegółowe. Świat fizyczny to coś, co istnieje niezależnie od nas, nie potrzebuje do swojego istnienia ludzi – z tego powodu obiekty fizyczne określa się niekiedy jako „niezależne od umysłu” (*mind independent*). W tak rozumianym świecie fizycznym na próżno jednak szukać m.in. pieniędzy (choć są w tym świecie metalowe obiekty o owalnym kształcie) czy meczów piłki nożnej (choć zdarza się, że ludzie biegają po trawie za kulistym obiektem wypełnionym powietrzem). Tak pieniądź, mecz piłki nożnej, jak i np. małżeństwo, sąd, ustawa, a nawet śrubokręt – niezależnie od ich fizycznych substratów – stanowią artefakty społeczne, tj. pewne wytwory kultury, które istnieją tylko o tyle, o ile istnieją ich wytwórcy, którzy traktują je w określony sposób<sup>23</sup>.

Wytwórcy kultury, jak wskazuje np. John Searle<sup>24</sup>, są istotami, które cechuje intencjonalność, tzn. „zdolność umysłu do reprezentowania obiektów i stanów rzeczy w świecie – innych niż on sam”<sup>25</sup>. To właśnie intencjonalność wydaje się być warunkiem *sine qua non* istnienia wszelkich artefaktów społecznych. Nie oznacza to jednak, że indywidualna,

<sup>20</sup> W oryginale: „It is the law that governs, not the intent of the lawgiver...”. A. Scalia, A. Gutmann (red.), *A Matter...*

<sup>21</sup> Co nie znaczy, że nie dyskutowano możliwości odrzucenia eksternalizmu teoznaczeniowego dla języka prawnego. Por. spór dotyczący tekstualizmu, np. A. Scalia, A. Gutmann (red.), *A Matter...*

<sup>22</sup> Zob. A. Marmor, *The Immorality of Textualism*, „Theories of Statutory Interpretation, Symposium Issue, Loyola Law Review” 2005/38, s. 2063. Przy czym mowa tu o intencjach jako określonych stanach mentalnych. Bez wątpienia niekiedy „przypisuje się” prawodawcy pewne intencje, które mają wówczas status konstruktyw teoretycznych. Używanie w tym wypadku nazwy „intencje” nie jest wystarczającym argumentem na rzecz tego, że intencje prawodawcy i stany mentalne nadawcy komunikatów tworzą ontologicznie jedną kategorię.

<sup>23</sup> Por. J. Searle: „[T]here are portions of the real world, objective facts in the world, that are only facts by human agreement. In a sense there are things that exist only because we believe them to exist”. J. Searle, *The Construction of Social Reality*, Nowy Jork 1995.

<sup>24</sup> Zob. J. Searle, *The Construction...*

<sup>25</sup> Zob. J. Searle, *The Construction...*, s. 6.

prywatna intencja jest w stanie powołać do istnienia dowolny artefakt społeczny. Od pieniędzy czy parlamentów jako pewnych bytów oczekujemy, że będą istniały obiektywnie:

W sensie ontologicznym “obiektywny” i “subiektywny” to predykaty orzekane o bytach i typach bytów, przypisujące im sposoby istnienia. W sensie ontologicznym ból stanowi byt subiektywny, gdyż jego sposób istnienia zależy od bycia przez kogoś odczuwanym. Ale góry, na przykład, w odróżnieniu od bólu, są ontologicznie obiektywne, gdyż ich sposób istnienia jest niezależny od jakiegokolwiek widza lub jakiegokolwiek stanu mentalnego<sup>26</sup>.

W rezultacie istnienie artefaktów społecznych nie może zależeć od jakiegoś indywidualnego umysłu (czyichś prywatnych sądów czy przekonań). Tak jak nie mamy dostępu do cudzych stanów mentalnych – tak nie mamy również dostępu do tego, jak inne osoby coś sobie przedstawiają. Artefakty społeczne są publiczne. Ich istnienie determinowane jest jednak przez intencjonalność – z tym, że nigdy nie jest to intencjonalność jednej tylko osoby (stąd niekiedy artefakty społeczne określa się jako istniejące niezależnie od umysłu, ale w sposób słaby).

Znaczenia wyrażen języka są również artefaktami społecznymi. Jako jeden z wytworów kultury stanowią obiektywny aspekt otaczającej nas rzeczywistości. Niemniej to intencjonalność sprawia, że, po pierwsze, mamy w ogóle do czynienia z językiem jako czymś znaczącym. Po drugie, intencjonalność użytkowników języka to warunek konieczny, aby określone symbole języka reprezentowały takie, a nie inne elementy świata. Gdyby nie było ludzi – istniałby tylko pewien fizyczny substrat tych symboli, pozbawiony jakiegokolwiek treści<sup>27</sup>.

Czy jest zatem możliwe, aby semantyczna treść wyrażen języka była konstytuowana przez indywidualną, prywatną intencję nadawcy (jak chcieliby tego intencjonalisci)? Taka treść byłaby bez wątpienia również prywatna; odbiorcy nie mieliby do niej dostępu, a jedynie mogliby próbować ją rekonstruować, korzystając z różnych kontekstowych wskazówek. Z łatwością można sobie wyobrazić sytuację, w której znaczenie nadawcy oraz znaczenie odbiorców wyraźnie od siebie odbiegają. Sceptyk mógłby wręcz podnosić, że zapewne jest to zjawisko systematyczne. W jaki sposób byłoby to do pogodzenia z mocno ugruntowanym w filozofii języka, jak i powszechnej świadomości ludzi, przekonaniem o publicznej dostępności znaczeń (znaczenia, jeśli mają być efektywnie komunikowane, muszą być obiektywne)? Problem ten można przedstawić jeszcze dosadniej: w jaki sposób prywatne znaczenia nadawcy mogą być przedmiotem zainteresowania semantyki?

Przyjęcie intencjonalizmu w dyskutowanej wyżej postaci rodzi pewne dodatkowe problemy dotyczące zwykłych użyc języka. Chodzi tu w szczególności o takie sytuacje, w których pojawia się problem z ustaleniem nadawcy (np. napis pozostawiony na ścianie budynku) czy wręcz nadawca nie istnieje (komunikaty generowane przez komputer i wyświetlane na ekranie). Co do zasady, użytkownicy języka nie mają najmniejszych kłopotów z przypisaniem wyrażeniom obiektywnego znaczenia w powyższych sytuacjach.

Narzuca się w tym miejscu wniosek, że tak jak prywatne znaczenia nie są i nie mogą być przedmiotem zainteresowania semantyki, tak intencja nadawcy nie jest wcale warunkiem koniecznym dla tego, aby wyrażenia języka naturalnego (w swoim zwykłym użyciu) miały znaczenia. Czy należy zatem odrzucić intencjonalizm i rozciągnąć ekstermalizm na język naturalny?

<sup>26</sup> Tłumaczenie własne. Zob. J. Searle, *The Construction...*, s. 8.

<sup>27</sup> Por. przykład opisany przez J. Searle’a, w którym pewne pierwotne plemię buduje mur wokół swojego terytorium: J. Searle, *The Construction...*, s. 40.

Nie przesądzając o tym, skąd bierze się treść intencji<sup>28</sup>, wydaje się, że teoretyk znaczenia nie ma innego wyjścia, aniżeli uznać intencjonalność za konstytutywną dla wszelkich treści semantycznych. Szczególnie jeśli zgodzi się, że znaczenie językowe to artefakt społeczny. Skoro jednak nie może być to indywidualna intencjonalność nadawcy, wydaje się, że należy rozważyć (jako kandydata na fakt konstytuujący wszelką semantyczną treść wyrażeń języka) intencjonalność zbiorową.

Nie mam ambicji scharakteryzować w tym artykule wyczerpująco tego, czym zbiorowa intencjonalność jest: ograniczę się jedynie do charakterystyki negatywnej. Za *prima facie* satysfakcjonującą (w kontekście celu tego artykułu) uznaję mianowicie każdą koncepcję, która przyjmie, że zbiorowe intencje są:

- 1) nietożsame z intencjami indywidualnymi oraz
- 2) nieredukowalne do intencji indywidualnych.

Przykładem takiej koncepcji jest teoria J. Searle'a, dla którego intencjonalność zbiorowa nie jest prostą sumą intencji indywidualnych:

Jest właśnie tak, że całe moje życie umysłowe znajduje się wewnątrz mojego mózgu, a całe twoje życie umysłowe wewnątrz twojego mózgu, i tak samo dla każdej innej osoby. Ale wcale nie wynika stąd, że całe moje życie umysłowe musi być wyrażone w postaci jednostkowych wyrażeń rzeczownikowych odnoszących się do mnie. Moja zbiorowa intencjonalność może przybrać po prostu formę „my mamy intencję”, „my robimy tak a tak” itp. W takich przypadkach moja intencja stanowi tylko część naszej intencji. Intencjonalność, która istnieje w każdej indywidualnej głowie, ma formę „my mamy intencję”<sup>29</sup>.

Koncepcja J. Searle'a ma, rzecz jasna, wielu konkurentów, którzy spełniają postawione wyżej dwa warunki. Niezależnie od tego, która z dostępnych teorii jest najlepsza, kluczowe jest to, że to właśnie zbiorowa intencja (jeżeli w ogóle cokolwiek) stanowi fakt determinujący semantyczną treść wszelkich komunikatów języka.

W jaki sposób możliwe jest pogodzenie tezy o zbiorowej intencjonalności jako determinującej treść semantyczną z intuicją, że celem zwykłej codziennej komunikacji jest uchwycenie tego, co nadawcy komunikatów mają na myśli? Przede wszystkim należy odróżnić pytanie o to, czym jest fakt konstytuujący znaczenie, od pytania o to, w jaki sposób to znaczenie jest przez ów fakt konstytuowane. Nawet jeśli intencja nadawcy jest, ze względów metafizycznych, niedostępna odbiorcom danego komunikatu, możliwe jest przypisywanie nadawcy przez odbiorców intencji o określonej treści<sup>30</sup> (a dopiero wtórnie – określonej treści używanym przez niego w danym kontekście wyrażeniom języka). Jeśli *X* ma coś na myśli i w celu zakomunikowania tej treści posługuje się pewnymi wyrażeniami języka, komunikacja taka będzie nieskuteczna, dopóki odbiorcy danego komunikatu:

- 1) nie potraktują go jako znaczącego,
- 2) nie przypiszą mu określonej treści (zakładając, że jest to treść zgodna z tym, co *X* miał na myśli).

<sup>28</sup> W tym celu zob. np. D.D. Hutto, G. Satne, *The Natural Origins of Content*, „Philosophia” 2015/43, s. 521–536.

<sup>29</sup> Tłumaczenie własne. W oryginale: „It is indeed the case that all my mental life is inside my brain, and all your mental life is inside your brain, and so on for everybody else. But it does not follow from that that all my mental life must be expressed in the form of a singular noun phrase referring to me. The form that my collective intentionality can take is simply «we intend», «we are doing so-and-so», and the like. In such cases, I intend only as part of our intending. The intentionality that exists in each individual head has the form «we intend»” – J. Searle, *The Construction...*, s. 25. Por. inny charakterystyczny fragment z J. Searle, dot. tzw. „pass play” – J. Searle, *The Construction...*, s. 38.

<sup>30</sup> Treść intencji jawi się tu jako kolejny artefakt społeczny.



Analogiczna sytuacja ma miejsce w przypadku języka prawnego. Tutaj również należy odróżnić to, w jaki sposób uzasadniamy takie, a nie inne znaczenia wyrażeni pojawiających się w aktach prawnych – od tego, co *de facto* tę semantyczną treść determinuje. Nawet jeśli intuicja podpowiada nam, że interpretując tekst prawny, możemy zignorować ewentualną intencję prawodawcy, a skupić się na czynnikach zewnętrznych (jak np. określone konwencje językowe czy pewne tradycje interpretacyjne) – tym, co sprawia, że mamy do czynienia z określoną treścią (czy w ogóle czymś znaczącym) jest zbiorowa intencja.

Podsumowując, nawet jeśli domniemana intencja nadawcy (dla języka naturalnego) czy jakieś czynniki zewnętrzne wobec nadawcy (dla języka prawnego) pozostają istotne dla semantyki, to nie stanowią one faktu, do którego chce odsyłać nas wąsko rozumiana teoria znaczenia. Ta pozostaje wspólna dla języka naturalnego, prawnego – a zapewne i dla dowolnego innego.

## 5. Podsumowanie i zastrzeżenia

Celem tego artykułu była krytyka poglądu, jakoby należało postulować lokalną teorię znaczenia (wąsko rozumianą) dla języka prawnego, odmienną od analogicznej teorii dla języka naturalnego – poprzez przyjęcie założenia, że znaczenie językowe jest artefaktem społecznym. Wszelkie artefakty społeczne mają zblizoną ontologię, tzn. są konstytuowane przez fakty tego samego rodzaju: zbiorową intencjonalność ludzi jako twórców kultury. To ta zbiorowa intencjonalność właśnie (czymkolwiek by była) pozwala uznać jakieś elementy rzeczywistości za znaczące oraz przypisać im określoną treść. Dzięki niej znaczenia wyrażeni języka stają się czymś obiektywnym, publicznym i interesującym dla semantyki.

Na zakończenie chciałbym jednak wskazać dwa zastrzeżenia względem bronionej (bardzo ogólnie) w tym artykule tezy. Po pierwsze, zbiorowa intencjonalność jako coś, co stanowi fakt determinujący istnienie oraz wszelkie własności artefaktów społecznych, sama ma dość złożoną ontologię. W artykule ograniczyłem się do zasugerowania, że intencjonalności zbiorowej nie można zredukować do intencjonalności indywidualnej; bez wątplenia pozostają one jednak ze sobą w jakiejś relacji. Relacja ta może jawić się w tym miejscu jako co najmniej tajemnicza. Jej charakterystyka wymaga jednak przyjęcia precyzyjnych (i pozytywnych) założeń co do tego, czym jest intencjonalność złożona – czyli czegoś, od czego w tym artykule świadomie stroniłem.

Drugie zastrzeżenie wiąże się z tym, że *implicite* zignorowałem ewentualne założenie o istnieniu rodzajów funkcjonalnych. W rezultacie zbiorową intencjonalność potraktowałem jako konieczną – ale też wystarczającą dla istnienia artefaktów społecznych (o określonej treści). Zwolennik rodzajów funkcjonalnych mógłby jednak podnieść, że znaczenie dla języka naturalnego w istocie konstytuowane jest przez zbiorową intencjonalność – ale tylko o tyle, o ile konstytuowane jest w taki sposób, że treść komunikatów języka naturalnego odwołuje do intencji nadawcy (jeśli zaś tego nie robi – przestaje być treścią komunikatów języka naturalnego). Analogicznie w języku prawnym: zwolennik rodzajów funkcjonalnych może utrzymywać, że nawet jeśli zbiorowa intencja jest rzeczywiście konstytutywna dla wyrażeni języka prawnego o określonej treści, to jednak abyśmy mieli do czynienia ze znaczeniem języka prawnego, treść ta musi być konstytuowana w taki sposób, że zbiorowa intencja nie odsyła nas do intencji nadawcy, a jedynie do pewnych czynników zewnętrznych (jak konwencje językowe czy określone praktyki interpretacyjne).

Jakkolwiek oba te zastrzeżenia wydają się istotne i trudno je zignorować, jeśli chce się zaproponować pozytywną i wyczerpującą teorię znaczenia zgodną z poglądem przedstawionym w moim artykule, to odpowiedź na nie wykracza istotnie poza cele, które sobie w nim postawiłem. Bez wątplenia stanowić będą jednak pewne wyzwanie na przyszłość.

### Summary

Paweł Banaś

Against a local theory of meaning for the legal language – some general remarks

Within philosophy of law as well as philosophy of language one can find a view suggesting that legal and natural languages have two different theories of meaning: meaning externalism and intentionalism accordingly. This view can be interpreted as a metaphysical one, i.e. that there are two different kinds of facts that determine that expressions of legal and natural languages mean whatever they mean. For natural language these facts would be intentions of the speaker. Such a view of natural language seem intuitive as the aim of a communication is usually trying to grasp whatever a speaker has in mind. Such a view proves, however, problematic for the legal language. Meaning externalism for legal language, on the other hand, allows for law to be objective. But it must show how its expressions are meaningful (as content is usually closely related to intentionality). As a result, a satisfactory theory of facts constituting linguistic meaning might require a presupposition that meaning (also legal or natural) is a social artifact: its content is constituted by some kind of collective intentionality of language users. This solves a number of problems with both intentionalism and meaning externalism – but also creates new ones that might require further studies.

## BIBLIOGRAFIA / REFERENCES:

- Bach, K., Harnish, R.M. (1979). *Linguistic Communication and Speech Acts*. Cambridge, Mass.: MIT Press.
- Carston, R. (2013). Legal Texts and Canons of Construction: A View from Current Pragmatic Theory. In M. Freeman, F. Smith (Eds.), *Law and Language, Current Legal Issues Volume 15* (pp. 8–33). Oxford: Oxford University Press.
- Grice, P. (1957). Meaning. *The Philosophical Review* 66(3), 377–388.
- Grice, P. (1969). Utterer's Meaning and Intentions. *The Philosophical Review* 68, 147–177.
- Grice, P. (1989). *Studies in the Way of Words*. Cambridge, Mass.: Harvard University Press.
- Hutto, D.D., Satne, G. (2015). The Natural Origins of Content. *Philosophia* 43, 521–536.
- Kaplan, D. (1970). Dthat. *Syntax and Semantics* 9, 221–243.
- Lewis, C.S. (1960). *Studies in Words*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Lewis, D. (1970). General Semantics. *Synthese* 22, 18–67.
- Loar, B. (1981). *Mind and Meaning*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Marmor, A. (2005). The Immorality of Textualism. *Loyola Law Review* 38, 2063–2079.
- Marmor, A. (2008). The Pragmatics of Legal Language. *Ratio Juris* 21(4), 423–452.
- Marmor, A. (2014). *The Language of Law*. Oxford: Oxford University Press.
- Moore, M.S. (2003). The Plain Truth About Legal Truth. *Harvard Journal of Law and Public Policy* 26, 23–47.
- Neale, S. (1992). Paul Grice and the Philosophy of Language. *Linguistics and Philosophy* 15, 509–559.
- Neale, S. (2017). Silent Reference. In G. Ostertag (Ed.), *Meanings and Other Things: Essays in Honor of Stephen Schiffer* (pp. 229–344). Oxford: Oxford University Press.
- Scalia, A., Gutmann, A. (1997). *A Matter of Interpretation: Federal Courts and the Law*. Princeton, N.J.: Princeton University Press
- Schiffer, S. (1972). *Meaning*. Oxford: Clarendon Press.
- Schiffer, S. (1982). Intention-Based Semantics. *Notre Dame Journal of Formal Logic* 23, 119–156.
- Searle, J. (1995). *The Construction of Social Reality*. New York: Free Press.
- Speaks, J. (2016). Theories of Meaning. In *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*. Retrieved from: <https://plato.stanford.edu/>.
- Sperber, D., Wilson D. (1995). *Relevance: Communication and Cognition*. Oxford: Wiley-Blackwell.
- Sperber, D., Wilson, D. (2002). Pragmatics, modularity and mind-reading. *Mind & Language* 17, 3–23.
- Strawson, P.F. (1964). Intention and convention in speech acts. *The Philosophical Review* 73, 439–460.
- Wilson, D., Sperber, D. (2002). Truthfulness and relevance. *Mind* 111, 583–632.